

Nierówność ludziom bardziej przeszkadza niż bieda?

25 lutego 2014

Z pewnością zawsze bardziej obchodziły nas i zawsze bardziej będą obchodzić nas względne różnice niż bezwzględne. Nie jest to niespodzianką dla biologów ewolucyjnych. Nagród reprodukcyjnych nie zdobywał ten paw, który miał wystarczająco dobry ogon, ale ten, który miał najlepszy ogon.

Szwedzki mistrz danych, Hans Rosling poprosił niedawno Brytyjczyków z różnych grup społecznych, by określili przeciętną liczbę dzieciństwo kobiet w Bangladeszu i dał im cztery możliwe odpowiedzi. Tylko 12 procent odpowiedziało poprawnie (2,5), podczas gdy 25 procent szympanсів dotarłoby do poprawnej odpowiedzi, gdyby odpowiedzi były wypisane na czterech bananach, spośród których mogłyby wybrać jeden losowo. Zdumiewające, ale Brytyjczycy z wykształceniem uniwersyteckim wypadli gorzej niż ludzie bez takiego wykształcenia. Nie tyle chodzi o to, czego nie wiesz, ale o to, co wiesz, a co nie jest poprawne.

Pamiętajcie o tym, kiedy przedstawię Toma Perkinsa, kapitalistę z Silicon Valley i byłego męża autorki kryminałów Danielle Steel, który wywołał furję w Ameryce, pisząc w zeszłym miesiącu do „Wall Street Journal”, gdzie skarżył się na wzrastającą falę nienawiści do bogatych i pośrednio, ale po chamsku, porównał ją do Kristallnacht. Kilka dni później prezydent Obama zaatakował nierówność w przemówieniu o stanie państwa. Także w tym kraju nierówność jest jedną z rzeczy, która bardzo boli wielu ludzi, o czym może świadczyć 50 procentowy podatek.

Zastanawiające w tym wszystkim jest to, że przy każdych wyobrażalnych pomiarach w ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci, absolutna bieda zmalała radykalnie, więc

dłaczego miałoby się tak bardzo liczyć to, że bogaci stali się bogatsi? Dzisiejszy ubogi Brytyjczyk wydaje o połowę mniej swojego dochodu na żywność i ubranie w porównaniu do lat 1950., pracując równocześnie znacznie krócej, żyjąc o osiem lat dłużej i mając dostęp do telefonów, samochodów, lekarstw i tanich linii lotniczych, jakie zdumiewałyby nawet bogatych z lat 1950.

Oto pytanie, co do którego założyłbym się, że szympansy odpowiedziałyby lepiej niż ludzie: biorąc pod uwagę, że nierówności wzrastały ostatnio w Chinach, Indiach, Ameryce i wielu innych krajach, czy globalna nierówność rośnie, czy maleje?

Odpowiedź: maleje i robi to od kilku dziesięcioleci, jakkolwiek ją mierzysz. Powodem jest to, że ludzie w biednych krajach bogacą się szybciej niż ludzie w bogatych krajach stają się jeszcze zamożniejsi.

Ten spadek globalnej nierówności przyspieszył od początku kryzysu finansowego. Ponieważ Afryka doświadcza teraz rekordowego tempa wzrostu, liczba ludzi, którzy muszą przeżyć za mniej niż 1,25 dolara dziennie spada na łeb na szyję. Podczas swoich wystąpień pan Rosling lubi pokazywać dwa wykresy: wykres globalnego dochodu był kiedyś wielbłądem dwugarbnym; obecnie jest jednogarbnym dromaderem z olbrzymią większością ludzi pośrodku.

Oto drugie pytanie, w którym, jak sędzę, szympansy pobiłyby ludzi: czy bieda i nierówność w Wielkiej Brytanii w wyniku recesji wzrosła czy zmalała? Odpowiedź brzmi, że obie zmalały. Nierówność spadła do poziomów nie widzianych od połowy lat 1990., jak to zazwyczaj dzieje się podczas recesji, chociaż nadal jest wyższa niż była w latach 1970. Tymczasem ulubiona przez lewicę miara biedy – ci, którzy zarabiają poniżej 60 procent średniego dochodu – z definicji obniżyła się, ponieważ średni dochód obniżył się. Przeddefinowanie biedy w ten względny (i bardzo niewłaściwy) sposób dało efekt odwrotny od

zamierzonego.

Jeśli mierzysz nierówność konsumpcji, jest ona znacznie niższa niż nierówność dochodów przed podatkiem, ponieważ górne 40 procent płaci więcej niż dostaje w postaci świadczeń, podczas gdy dolne 60 procent płaci mniej niż dostaje. W Wielkiej Brytanii 1 procent podatników wpłaca około 30 procent całości dochodów z podatków. Po takiej redystrybucji najbogatsza jedna piąta populacji ma tylko około cztery razy więcej pieniędzy do wydawania niż najuboższa jedna piąta.

Przy dużych wzrostach świadczeń mieszkaniowych i innej redystrybucji nierówność konsumpcji może być tak niska, jak nigdy nie była. Dodajmy do tego wartość emerytury (włącznie z emeryturą państwową), darmową opiekę zdrowotną, spadek cen żywności i ubrań w stosunku do płac oraz radykalny spadek kosztów większości technologii, a jest jasne, że w kwestii podstawowych potrzeb kraj nigdy nie był tak bogaty ani tak egalitarny. Wyszukiwarka smartfona może być dziś równie sprawna jak była w latach 1960. zatrudniona na pełen etat sekretarka plutokraty.

Wyobraź sobie, że mówią ci, iż jedna z osób na spotkaniu jest prawdziwym miliarderem (zawdzięczam tę myśl profesorowi Donowi Boudreaux). Skąd będziesz wiedział, który? Jego ochroniarze, prywatny samolot i posiadłość ziemską zostały za drzwiami; jego koszula i dżinsy go nie zdradzą (choć zrobiłyby to w 1900 r.); jego rolex może być taną imitacją; jego zęby, obwód w pasie i wzrost niczym się prawdopodobnie nie wyróżniają (inaczej niż w 1800 r.); także jego Diet Coke jest taka sama jak wszystkich innych. Znacznie bardziej niż w przeszłości większość nierówności dzisiaj w Wielkiej Brytanii – chociaż z pewnością nie wszystko – polega na luksusach, nie zaś na rzeczach niezbędnych.

Oto kolejne pytanie, gdzie stawiam na szympanasy: czy dochód na ogół rośnie szybciej w najniższej jednej piątej populacji, czy w najwyższej? Odpowiedź brzmi w najniższej, ponieważ wielu z

nich to ludzie młodzi, o niskich płacach, właśnie zaczynający swoją drogę zawodową, podczas gdy najbogatsza jedna piąta to ludzie starsi, którzy już osiągnęli szczytową płacę i niebawem przejdą na emeryturę. To znaczy, kategoria „najbiedniejsza jedna piąta społeczeństwa” może nie wykazywać wielkiej zmiany, ale robią to ludzie w tej kategorii. Mobilność dochodowa dalece nie jest martwa: 80 procent ludzi urodzonych w domach poniżej progu określanego jako bieda ucieka od biedy, kiedy dorastają.

Nic z powyższego nie jest pomyślane jako sugestia, że ludzie nie mają racji, kiedy mają za złe nierówność dochodów lub bogactwa albo kiedy irytują się na astronomiczne płace managerów. Chodzi mi raczej o coś innego: o próbę zrozumienia, dlaczego ludziom tak przeszkadza to dzisiaj, kiedy pod wieloma względami nierówność jest mniej ostra, a absolutna bieda o tyle mniej częsta niż było to w roku 1900 lub 1950. Obecnie, kiedy przymieranie głodem i życie w brudzie i nędzy są niemal w większości do uniknięcia, co z tego, że ktoś inny ma jachty?

Krótką odpowiedź brzmi, że z pewnością zawsze bardziej obchodziły nas i zawsze bardziej będą obchodzić nas względne różnice niż bezwzględne. Nie jest to niespodzianką dla biologów ewolucyjnych. Nagród reprodukcyjnych nie zdobywał ten paw, który miał wystarczająco dobry ogon, ale ten, który miał najlepszy ogon. Kilka tysięcy lat temu facet, który miał o jedną krowę więcej, zdobywał dziewczynę i nie pocieszyłoby przegranego pokazywanie mu, że ma więcej krów niż jego dziadek, że są to lepsze krowy lub że ma wystarczająco dużo krów, żeby się wyżywić. Liczyło się tylko to, że miał mniej krów niż rywał.

Autor: Matt Ridley

Tłumaczenie: M.K.

Źródła oryginalne: The Rational Optimist, The Times

Źródło polskie: [Listy z naszego sadu](#)